

► BIELSKO-BIAŁA
Galeria Sfera

► Targi Sztuki Sfera Sztuki

► 11 – 13 czerwca 2010 r.

Targi nieTargi

Galeria Bielska BWA w czerwcu przeprowadziła eksperyment, mianowicie zorganizowała Targi Sztuki. Nazwa okazała się tyleż chwytliwa, co myląca. Niemniej obdarzywszy inicjatywę licznymi przypisami, można ją uznać za udaną.



Targi Sztuki Sfera Sztuki

Trzeba uczciwie powiedzieć, że w targach najmniej było targów. Całe wydarzenie należy rozpatrywać przede wszystkim w kontekście edukacyjnym. Pierwsze wątpliwości budził już sam fakt, że galeria publiczna realizuje imprezę komercyjną. I byłyby to wątpliwości ze wszech miar słuszne, gdyby uznać bielskie targi za działanie o profilu handlowym. Nie taka jednak była idea, choć zawarto kilka sensownych transakcji.

Przed wszystkim Targi Sztuki w Bielsku-Białej to wydarzenie jednorazowe. Kolejne edycje, bez względu na efekty tegorocznej imprezy, nie są planowane. Po drugie, targi to zwieńczenie całego cyklu działań prowadzonych przez Galerię Bielską, mających na celu promocję kolekcjonowania sztuki, przede wszystkim współczesnej, a skierowanych do miejscowego środowiska. Najważniejszym z nich był kilkumiesięczny kurs kolekcjonerski, na którym 10 osób z Bielska i Katowic, dzięki wiedzy przekazywanej przez wybitnych wykładowców – praktyków aktywnie działających na rynku sztuki, poznawało zagadnienia związane z inwestowaniem w sztukę, rynkiem aukcyjnym, obrotem galerijnym, mechanizmami internetowymi i historią sztuki, tak aby w oparciu o własną intuicję i nabytą wiedzę rozwijać kolekcjonerskie pasje. Kurs okazał się skuteczny, bo wśród kupujących na targach najaktywniejsi okazali się właśnie kursanci.

Kolejną inicjatywą w ramach całego programu promocji kolekcjonerstwa była dyskusja zorganizowana w trakcie trwania targów zatytułowana *Czy warto inwestować w sztukę współczesną?*, a moderowana przez Magdę Ujmę. Wzięli w niej udział, obok dyrektora Bielskiej BWA Agaty Smalcerz, przedstawiciele mediów piszących o sztuce, kuratorzy, dyrektorzy galerii publicznych i dyrektorzy regionalnych Zachęt. Reprezentowali Warszawę, Kraków, Szczecin, Wrocław i Lublin, a więc wiele lokalnych środowisk artystycznych. Wśród obserwatorów dyskusji przeważali uczestniczący w targach artyści, gorzej było z publicznością, bardzo niestety nieliczną. Sama dyskusja też chyba nie spełniła oczekiwań. Zabrakło przedstawicieli domów aukcyjnych, galerii komercyjnych (jedyną przedstawicielką była Marta Tarabuta,

właścicielka krakowskiego Zderzaka), kolekcjonerów czy pracowników instytucji finansowych, specjalizujących się w doradztwie inwestycyjnym na rynku sztuki, czyli tych osób, które na postawione pytanie mogłyby odpowiedzieć w oparciu o własne doświadczenie. Temat rozmowy bardzo szybko wyewoluował w kierunku typowo polskich utyskiwań: na brak mecenatu państwowego, kolekcjonerów, klasy średniej, mechanizmów edukacyjnych i promujących artystów. Ogólnie rozmawialiśmy o znanych nam wszystkim brakach. Odpowiedzi na pytanie, czy warto inwestować w sztukę współczesną i dlaczego, nikt nie usłyszał, być może także dlatego, że poza tytułem dyskusji takie pytanie właściwie nie padło.

Same targi ulokowane zostały w przestrzeni handlowej. Konkretnie galerii handlowej Sfera, która choć jest bardzo typowym mollem, to jednak nie po raz pierwszy zdecydowała się partnerować sztuce, widząc w tym sens własnej promocji. Do udziału w targach nie zaproszono galerii, a wyłącznie artystów. To twórcy, którzy niejedną raz zwrócili uwagę jurorów konkursu *Bielska Jesień*, a także przedstawiciele miejscowego środowiska artystycznego – mniej więcej w równych proporcjach. Byli to: Beata Ewa Białecka, Izabela Cieszek, Andrzej Cisowski, Eliza Danowska, Dariusz Gierdał, Bartłomiej Jarmoliński, Karolina Komorowska, Jerzy Kosalka, Piotr Kossakowski, Kamil Kuskowski, Aleksander Laszenko, Paweł Matyszewski, Izabela Ołdak, Paulina Poczęta, Małgorzata Rozenau i Malwina Rzonca. W bardzo estetycznie, wręcz designersko zaprojektowanych boksach każdy z nich zaprezentował mini wystawę, która była bądź reminiscencją obecności na *Bielskiej Jesieni* (Kamil Kuskowski, Beata Ewa Białecka), bądź reprezentatywnym résumé twórczości (Aleksander Laszenko, Jerzy Kosalka), bądź dystansującym się od targowej sytuacji, trochę ironicznym komentarzem do handlu sztuką w centrum handlowym (Malwina Rzonca). Jak napisałam na wstępie, kilka transakcji zostało zawartych, ale nie to jest najważniejsze w całej imprezie. Istotne jest, że ze sztuką współczesną, a także jej autorami cały czas obecnymi „w okolicy” swoich prac, zetknęli się ludzie, którzy na co dzień nie chodzą do galerii sztuki, którzy nawet o tym nie myślą. Dzięki przypadkowemu spotkaniu w centrum handlowym być może zmienia swój stosunek, zrezygnują z obojętności na rzecz przynajmniej zaciekawienia sztuką. Może to dość naiwna teza, choć jako idea właśnie ona przyświecała organizatorom targów. Może też warto zastanowić się nad stwierdzeniami, jakie padały w kulisach z ust artystów, na przykład takimi, że miejsce targów deprecjonuje ich twórczość, że sztuka jest elitarna i w założeniu nie ma być adresowana do mas. To wszystko prawda. Myślę jednak, że to prawda w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu. W Bielsku-Białej jest trochę inaczej i dlatego uznaję imprezę za udaną.

Na koniec należy jeszcze dodać, że choć poza dyskusją, jednak w trakcie targów padł jeden bardzo poważny i doniosły argument za tym, że warto inwestować w sztukę współczesną. Był nim wernisaż wystawy prac z prywatnej kolekcji jednej z najwybitniejszych krytyków sztuki Bożeny Kowalskiej. Ponad 100 dzieł, przede wszystkim malarzkich, autorstwa artystów polskich i zagranicznych o niekwestionowanej renomie dowiodło, że warto przebywać ze sztuką na prywatnym gruncie.

Na targach dokonano 19 transakcji,
wieloma pracami zainteresowały się galerie.



Aleksander Laszenko przed swoim stoiskiem



Bożena Kowalska podczas wernisażu wystawy swojej kolekcji



Wernisaż wystawy kolekcji Bożeny Kowalskiej



Targi Sztuki Sfera Sztuki